

CZERWIEC 2023 | NUMER 4

# Wiadomości Dydaktyczne

Biuletyn Zespołu ds. Zapewnienia Jakości Kształcenia  
Wydziału Prawa i Administracji UG



## Dydaktyk Roku 2022 Wywiad z mgr. Dawidem Marko

rozmawiał Dominik Radowski

**Jak to jest być Dydaktykiem Roku 2022?**

Dziękuję, że Pan pyta [uśmiech]. Dotąd nie miałem okazji oficjalnie podziękować za oddane na mnie głosy, dlatego odpowiedź na to pytanie chciałbym wykorzystać właśnie w tym celu. Zwracając się zatem do studenckiej części Czytelniczek i Czytelników: Serdecznie dziękuję Państwu za zwrotną informację co do naszych zajęć, zwłaszcza w tak miłej postaci. Nie ukrywam, że tytuł pochodzący od Państwa, bezpośrednich obserwatorów moich poczynań, jest dla mnie najwyższą formą wyróżnienia i daje nie tylko ogromną satysfakcję, ale również stanowi solidną dawkę motywacji do dalszej pracy i rozwoju.

Bez fałszywej skromności muszę dodać, że gdyby nie Państwa życzliwość, otwartość, zaangażowanie oraz... pewna doza tolerancji wobec mojego poczucia humoru nasze zajęcia wyglądałyby zdecydowanie inaczej. Bardzo dobrze wspominam współpracę ze wszystkimi swoimi grupami, bez żadnych wyjątków, dlatego połowa tytułu należy do Państwa (ale nagroda zostaje u mnie!) [śmiesz]. Jeszcze raz gratuluję też w pełni zasłużonych wyróżnień mgr. Katarzynie Jakubczak-Fopke oraz mgr. Wojciechowi Jankowskiemu.



Prawdę mówiąc, przyznanie właśnie mi tytułu Dydaktyka Roku było dla mnie również dużym zaskoczeniem. Na naszym Wydziale, czy nawet w samej tylko mojej Katedrze, mógłbym wskazać co najmniej kilkoro świetnych, oddanych dydaktyków. Warsztat niektórych z nich sam obserwowałem jeszcze jako student, a następnie, będąc początkującym dydaktykiem, traktowałem jako punkt odniesienia i źródło inspiracji.

### **Na czym, Pana zdaniem, polega Pana sukces dydaktyczny?**

Nie wiem na czym polega sukces dydaktyczny, natomiast mogę powiedzieć co dla mnie osobiście jest ważne i do czego staram się dążyć podczas moich zajęć. Moim priorytetem jest stworzenie, wspólnie ze studentami, przestrzeni swobodnej wymiany myśli, opartej na wzajemnym szacunku i otwartości, w której, bez dodatkowego, niepotrzebnego stresu, studenci zrealizują nasz zasadniczy cel – opanują materiał w stopniu umożliwiającym złożenie egzaminu z pozytywnym wynikiem.

Oczywiście, są też inne cele, odnoszące się do skutków o perspektywie realizacji znacznie bardziej odległej niż czerwiec (czy wrzesień) [śmiej]. Mam tu na myśli nie tylko zaszczepienie czy też pogłębienie pasji, ale też wykształcenie pewnego aparatu myślowego umożliwiającego poruszanie się w systemie prawa karnego procesowego. Wiedza, w tym znajomość treści przepisów i sposobu ich wykładni, jest ulotna i to bardziej niżby mogło się wydawać, zaś solidnie wypracowane zrozumienie instytucji, ich celów, wzajemnych powiązań z innymi instytucjami i charakteru tych relacji, pozostaje zdecydowanie dłużej i pozwala na sprawne radzenie sobie z praktycznymi problemami w przyszłości. Dlatego staram się, aby moje zajęcia służyły w jak najszerszym zakresie zrozumieniu analizowanych zagadnień i swoim praktycznym charakterem uzupełniały z założenia teoretyczny wykład. Staram się także uwrażliwić studentów na pewne kluczowe w mojej ocenie wartości, szczególnie dobrze widoczne z perspektywy aksjologii prawa karnego procesowego, w tym pokazywać różne spojrzenia na dane zagadnienia i pobudzać do krytycznego myślenia.

Oczywiście, jestem świadomy, że studenci mają bardzo różne spojrzenie na zajęcia, odmienne nastawienie, style uczenia się i zróżnicowane zainteresowania, niekoniecznie pokrywające się z programem realizowanych przeze mnie przedmiotów, dlatego próbuję sięgać po różnorodne metody, aby trafić do jak najszerszego grona. Jednocześnie, jak wspominałem, bardzo ważna jest dla mnie perspektywa praktyczna. Odnoszę wrażenie, że najłatwiej jest utrzymać uwagę studentów na zagadnieniach, które mają znaczenie praktyczne – są przydatne z perspektywy przyszłej kariery, czy też nawet mogą okazać się cennymi w starciu z wyzwaniami, przed jakimi może postawić nas życie. Tego rodzaju zagadnienia niekoniecznie są oczywiste, zwykle warto studentom to uświadomić.

Kieruję się więc założeniem, że istotne jest nie tylko przyswojenie wiedzy – treści analizowanych przepisów czy podręcznika, która oczywiście pozostaje fundamentem, ale także możliwie szerokie pokazanie jej praktycznego wymiaru. Myślę, że najbardziej skomplikowane konstrukcje jurystyczne najprościej jest zrozumieć właśnie poprzez odniesienia praktyczne. Dlatego na zajęciach sięgam m.in. po takie metody jak metoda kasusowa, symulacje (rozprawy głównej i posiedzeń), sporządzanie projektów pism procesowych oraz decyzji procesowych, wizyta studyjna w sądzie (udział w rozprawach), zróżnicowane formy dyskusji dydaktycznej zorientowane na rozwój umiejętności argumentacji prawniczej i przedstawianie rozlicznych przykładów z praktyki. To też bardzo dynamizuje zajęcia, aktywizuje studentów i zwalnia mnie z obowiązku pełnienia roli „gadającej głowy”.

Za kluczową uważam również informację zwrotną. Staram się przy tym, aby feedback, którego udzielam, był w miarę możliwości zindywidualizowany. Służą temu choćby pisemne recenzje projektów pism i decyzji procesowych czy też indywidualne rozmowy podczas konsultacji. Za równie istotne uważam także precyzyjne określenie oczekiwań prowadzącego wobec studentów, przez co rozumiem określenie reguł rządzących zajęciami, warunków uzyskania zaliczenia, etc., oraz ich podanie do wiadomości studentom w przystępny i zrozumiały sposób, a następnie ich przestrzeżenie.

Na koniec zaryzykuję odpowiedź wprost na pytanie. Kiedy mógłbym powiedzieć, że towarzyszy mi poczucie osiągnięcia sukcesu dydaktycznego? Chyba w sytuacji, gdy po moich zajęciach studenci czują, że były one wartościowe i nie był to zmarnowany czas.



## **Czy na przestrzeni lat pracy dydaktycznej zmienił Pan metody nauczania?**

Na pewno moje metody pracy dydaktycznej ewoluowały i nadal ewoluują. Kiedy zaczynałem pracę dydaktyczną mogłem liczyć na ogromne wsparcie moich serdecznych Koleżanek i Kolegów z Katedry Prawa Karnego Procesowego i Kryminalistyki – wszystkich, bez żadnych wyjątków. Odbywałem wówczas wiele rozmów, każdy miał, jak się później okazało, coś bardzo cennego do przekazania. Wiele uwagi poświęciła mi również Pani dr Dominika Mróz-Szarmach, dzieląc się swoimi wnikliwymi spostrzeżeniami i dobrymi praktykami, za co jestem nieustająco wdzięczny [uśmiech]. W ten sposób zgromadziłem ogrom wskazówek co do organizacji zajęć, metod dydaktycznych, sposobu komunikowania się ze studentami, etc., które uzupełniłem o swoje pomysły i własną energię – przecież kilka miesięcy wcześniej sam byłem studentem, więc wciąż pamiętałem wówczas co było dla mnie istotne na zajęciach. Pierwszy semestr pokazał co działa, a co nie. Wprowadziłem udoskonalenia, jednak po trzech tygodniach kolejnego semestru nauczania wybuchła pandemia SARS-CoV-2, co wymusiło drastyczne zmiany związane ze szczególną organizacją zajęć w okresie stanu epidemii COVID-19. Tak więc, jestem przyzwyczajony do zmian.

Po pewne rozwiązania zawsze warto sięgać, inne wymagają udoskonalenia, a z jeszcze innych należy zrezygnować, jeżeli się nie sprawdzają. Do weryfikacji metod zachęcają też kursy z zakresu doskonalenia dydaktycznego (które szczerze polecam!) oraz inspiracje płynące z wymiany doświadczeń z innymi dydaktykami. Obecnie największym wyzwaniem są dla mnie nowe przedmioty, gdzie nie mam jeszcze wypracowanych optymalnych rozwiązań. Mam wrażenie, że jest to możliwe dopiero po 2-3 latach realizacji przedmiotu. Początki mają to do siebie, że są trudne. Kolejne lata przyniosą też pewne zmiany. Jak wiadomo, zmodyfikowany został program studiów prawniczych, co wiąże się z wydłużeniem okresu realizacji kursu prawa karnego procesowego do roku oraz wzmocnieniem ćwiczeń audytoryjnych dodatkowymi godzinami. Bardzo mnie to cieszy. To nie tylko więcej czasu dla studentów na przyswojenie treści programowych, ale także, co istotne, na ich usystematyzowanie oraz ugruntowanie. Przetworzenie wiedzy wymaga czasu, a tego zdecydowanie brakowało.

## **Czy dostosowuje Pan metody pracy dydaktycznej do konkretnej grupy, a jeżeli tak, to jakie kryterium doboru metody pracy Pan stosuje?**

Oczywiście. Wstępnie dobieram metody jeszcze przed rozpoczęciem realizacji zajęć. Na tym etapie podstawowym, formalnym kryterium jest sylabus, którym jestem związany. Sylabus przewiduje mniej lub bardziej sprecyzowane metody pracy dydaktycznej, które powinienem uwzględnić podczas zajęć.

Uwzględniam też specyfikę przedmiotu. Prowadzę zajęcia na trzech różnych kierunkach (Prawo, Kryminologia, Criminology & Criminal Justice), czasem z przedmiotów o tożsamej lub zbliżonej nazwie, a mimo to, zajęcia różnią się diametralnie. Przygotowując się do rozpoczęcia zajęć każdorazowo biorę pod uwagę na ile dany przedmiot jest wymagający, jaki jest zakres materiału do opanowania, jakimi ramami czasowymi dysponuję na realizację danego przedmiotu, jaką formę ma egzamin, a także inne czynniki, jak choćby wyjściowy poziom zmęczenia studentów – biorę pod uwagę godziny, w jakich zajęcia mają się odbywać, jak też, ile godzin zajęć danego dnia moi studenci mają przed zajęciami ze mną. Im bardziej wymagający jest przedmiot, im bardziej istotny jest z perspektywy programu danych studiów, tym bardziej warto rozważyć potrzebę implementowania środków dydaktycznych ukierunkowanych na rozsądną gospodarkę motywacją studentów [śmiej]. I odwrotnie, staram się okazywać miłosierdzie wszędzie tam, gdzie mój przedmiot nie jest przedmiotem wiodącym. Dobrane pierwotnie metody weryfikuję już w trakcie realizowania zajęć – stale obserwuję postępy grupy, poziom motywacji, atrakcyjności zajęć, w konsekwencji czego nierzadko stwierdzam potrzebę weryfikacji pierwotnych założeń. Może to oznaczać intensyfikację bądź minimalizację powyższych środków związanych z zarządzaniem motywacją, jak też po prostu potrzebę urozmaicenia przebiegu zajęć. Zdarza się, że na tym etapie pojawia się potrzeba zindywidualizowania podejścia. Generalnie, jak już wcześniej wspomniałem, wychodzę z założenia, że zajęcia nie są dla mnie, a dla Studentek i Studentów, dlatego jestem otwarty na dialog i rozważam wszelkie pochodzące od nich propozycje.

”

Im bardziej wymagający jest przedmiot, im bardziej istotny jest z perspektywy programu danych studiów, tym bardziej warto rozważyć potrzebę implementowania środków dydaktycznych ukierunkowanych na rozsądną gospodarkę motywacją studentów.

”

**Czy przywiązuje Pan wagę do nawiązywania relacji ze studentami?**

W jakimś stopniu na pewno. Zdecydowanie zależy mi na korzystnej, przyjaznej atmosferze współpracy, a to wymaga odpowiedniego ułożenia relacji. Nie chcę się dystansować. Chciałbym, aby studenci czuli się swobodnie podczas zajęć, mieli poczucie, że mogą zadać nasuwające się im pytania dotyczące analizowanych zagadnień i korzystali z tej możliwości, jak też, aby zgłaszali swoje trudności oraz wprost mówili o innych kwestiach ważnych dla sprawnego przebiegu zajęć. Z pomocą w budowaniu dobrej atmosfery zajęć przychodzą uśmiech oraz poczucie humoru. Moim zdaniem na co dzień nie zaszkodziłoby naszemu społeczeństwu więcej uśmiechu – także w pracy. Na zajęcia przychodzę więc uśmiechnięty. Wiem, że studia mogą być dość stresujące – ciągłe wejściówki, kolokwia, presja z różnych kierunków. Czasem również konieczność dokonania życiowych, nieodwracalnych wyborów (jak np. opowiedzenie się po stronie zwolenników prawa karnego albo cywilnego) [uśmiech]. Dlatego, aby rozluźnić atmosferę, próbuję wywołać uśmiech także na twarzach studentów. Nie jest to szczególnie trudne, ponieważ studenci zazwyczaj są uśmiechnięci i sympatyczni. Niemniej, staram się być w tym naturalny – inaczej zupełnie traci to sens. Łatwo jest przecież zauważyć kiedy żart jest sztuczny, a wówczas postawiłbym wszystkich w dość kłopotliwej sytuacji. Staram się też, aby humor był nienachalny i wpisywał się w treści prezentowane podczas zajęć. Służą temu podbudowane humorystycznie kazusy. Zresztą, nie tylko ja mam takie podejście. Mógłbym wskazać choćby na mojego Serdecznego Kolegę, dr. Macieja Fingasa, autora wyśmienitych, zabawnych kazusów. Nie jest to tylko domena mojej Katedry, a żywym potwierdzeniem tej tezy jest mój kolejny Serdeczny Kolega, dr Michał Szypniewski, który wyjątkowo zręcznie wplata humor w dydaktykę.

Budowaniu relacji służą również rozmowy ze studentami podczas konsultacji. Jest to dla mnie szansa na zbadanie motywacji indywidualnego studenta, jego oczekiwań, poznania trudności, z którymi się aktualnie mierzy. Mam wrażenie, że niemiłosiernie przedłużające się konsultacje stały się moim znakiem rozpoznawczym. Chociaż... może to moje gadulstwo? [śmiech].



**Jakie cechy cenili Pan u nauczycieli, gdy był Pan studentem i czy różnią się one od tych, które docenia Pan obecnie, po kilku latach pracy dydaktycznej?**

Gdy byłem studentem, ceniłem przede wszystkim umiejętność zainteresowania tematem i motywowania do nauki, przystępny sposób przekazywania wiedzy, efektywne wykorzystywanie czasu zajęć, umiejętność wytworzenia przyjaznej atmosfery zajęć, opracowywanie i udostępnianie przydatnych materiałów dydaktycznych, przekazywanie informacji zwrotnej (zwłaszcza zindywidualizowanej), wysoki poziom kultury osobistej i coś, co określiłbym uporządkowaniem emocjonalnym. Nie uważam, aby zdezaktualizowało się to po kilku latach pracy dydaktycznej. Doświadczenie specyfiki tej pracy pozwala mi jednak uzupełnić powyższy katalog o coś, co może nie być dostrzegalne z perspektywy studenta. To swoista dojrzałość zawodowa, świadomość istotnych dla dydaktyki mechanizmów psychologicznych i umiejętność ich wykorzystywania, otwartość na rozwój pomimo upływu lat, zdolność do krytycznego spojrzenia na utrwalone nawyki i schematy prowadzenia zajęć, czy wykrzesywanie z siebie energii w sytuacji, gdy jej zapas powinien już być wyczerpany.

**Jakiego przygotowania merytorycznego przed zajęciami oczekuje Pan od studenta?**

To zależy od przedmiotu. W przypadku mniej wymagających zajęć proszę o zapoznanie się z tekstem aktów prawnych czy też z udostępnionymi materiałami albo nawet niczego nie wymagam. Zupełnie inaczej jest, kiedy chodzi o ćwiczenia z prawa karnego procesowego na studiach prawniczych. Wówczas proszę o przygotowanie się z oznaczonego zakresu materiału (tekst ustawy oraz odpowiednie partie podręcznika), co weryfikuję wejściówką, która, co do zasady, przeprowadzana jest na każdych zajęciach. Co istotne, wejściówka obejmuje zakres materiału obowiązujący na zajęcia aktualne oraz bezpośrednio poprzedzające. W ten sposób chcę zachęcić studentów do systematycznej pracy i regularnego przyswajania wiedzy. Tak ukształtowana wejściówka wymusza również dwukrotne zapoznanie się z tym samym zakresem materiału, przed jego omówieniem na ćwiczeniach i już po.

Zwiększa to szansę na zapamiętanie, a jednocześnie pozwala dostrzec to, co umknęło za pierwszym razem. Efekt ten potęgują później kolokwia. Dodatkowo, dzięki wejściówce studenci przychodzą na zajęcia z pewnym zasobem wiedzy, co pozwala na efektywne wykorzystanie, mocno przecież ograniczonego, czasu ćwiczeń. Dzięki temu zajęcia stają się znacznie bardziej dynamiczne, wyższy jest poziom aktywności studentów, wzrasta częstotliwość zadawania pytań, możliwe staje się wejście w dyskusję czy wyjaśnianie wątpliwości powstałych w toku przygotowań do zajęć. Zdaniem studentów jest to też motywujące i ułatwia przygotowanie do kolokwiów, a następnie do egzaminu (choć jest to opinia wyrażana najczęściej już po zakończeniu kursu). Dodatkowo, przed zajęciami zwykle udostępniam kazusy, które będą następnie punktem wyjścia do dalszych dyskusji, prosząc o zapoznanie się z nimi oraz ich wstępną analizę. Aby odpowiedzialność zanedo się nie rozproszyła, wyznaczani są referenci odpowiadający za konkretne kazusy. W ten sposób zmierzam do zdynamizowania zajęć, ale też do rozwijania umiejętności związanych z prowadzeniem dyskursu prawniczego. Po przełamaniu początkowej nieśmiałości studenci zwykle interesująco prezentują swój pogląd, a następnie bronią go na forum grupy, nierzadko zaciekle, czasem będąc zmuszonymi do ustępstw, innym razem ciesząc się z trafnych wniosków.

### **Co Pana zdaniem jest kluczem do dobrego kształcenia?**

Zaryzykowałbym stwierdzenie, że kluczem jest motywacja. Bez odpowiedniej motywacji nie jesteśmy w stanie w wystarczającym stopniu zaangażować się w proces kształcenia i mam tu na myśli zarówno studentów, jak i nauczycieli akademickich. Musi to być zatem motywacja występująca jednocześnie po stronie studenta i po stronie dydaktyka. Uchwycenie motywacji w tym samym miejscu i czasie u wszystkich uczestników procesu dydaktycznego nie uważam wcale za coś oczywistego i łatwego. Przyznam jednak, że w tej dwupodmiotowej konfiguracji bardziej martwię się o dydaktyków.

Zastanówmy się, kim jest dzisiaj nauczyciel akademicki? Najczęściej jest pracownikiem badawczo-dydaktycznym. Już samo to określenie sugeruje pewną ambiwalencję ról, niemniej, moim zdaniem, nie oddaje w pełni ich wielowymiarowości. W ostatnich dziesięcioleciach obserwujemy zmianę paradygmatu kształcenia w szkolnictwie wyższym, polegającą na przesunięciu z modelu tradycyjnego, opartego na humboldtowskim „Einheit von Lehre und Forschung”, w kierunku coraz dalej idącej profesjonalizacji kształcenia. Odchodzi się od postrzegania nauczyciela akademickiego jako naukowca-mistrza, który naucza elitarne grona studentów i z coraz większym zdecydowaniem oczekuje się, że nauczyciel akademicki, nadal posiadający wysokie kompetencje naukowe, będzie zarazem profesjonalnym dydaktykiem kształcącym na masową skalę. Powoduje to jednak, że rola nauczyciela akademickiego staje się jeszcze bardziej złożona.

Przede wszystkim, nauczyciel współcześnie powinien być nie tylko uznanym naukowcem – mieć odpowiedni warsztat badawczy, znać trendy obowiązujące w jego dziedzinie, prowadzić własne badania i publikować ich efekty, ale również sprawnym organizatorem (badania wymagają finansowania, a o fundusze należy się przecież postarać, choćby przechodząc przez skomplikowane postępowania dotyczące konkursów grantowych, następnie trzeba zarządzać projektami i funduszami pochodzącymi z grantów, z kolei efekty badań należy promować, a więc prezentować je podczas konferencji, etc.). Zdolności te przydają się w uczelnianej działalności organizatorskiej, która również jest obowiązkiem nauczyciela akademickiego (pełnienie różnych funkcji w organach uczelni i jej jednostek, organizacja konferencji, wkład w popularyzację nauki, współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym i inne działania na rzecz środowiska akademickiego). Równolegle, jak wiemy, nauczyciel akademicki powinien być sprawnym dydaktykiem, a więc dysponować szeregiem różnorodnych kompetencji dydaktycznych, metodologicznych, społecznych i psychologicznych, które umożliwią mu sprawne organizowanie zajęć. A przecież wielość ról oznacza wielość oczekiwań – ze strony uczelni, ze strony studentów, ale też po prostu własnych.

Nasuwa się więc szereg pytań dotyczących tego, czy możliwe jest sprostanie wszystkim tym oczekiwaniom jednocześnie, zwłaszcza na odpowiednim poziomie, ale ja przekornie zadam tylko jedno: Dlaczego nauczyciel akademicki nie powinien traktować dydaktyki jedynie jako kłopotliwego dodatku do swojej kariery naukowej? Zastanówmy się: Czy dydaktyka ma większe znaczenie dla rozwoju kariery? Czy dydaktyka jest bardziej opłacalna? Czy dydaktyka jest bardziej prestiżowa? A przecież prowadzenie zajęć na wysokim poziomie jest zdecydowanie czasochłonne. Nabycie odpowiednich kompetencji wymaga zaangażowania w szkolenia i wielu godzin pracy własnej.

”

**Bez odpowiedniej motywacji nie jesteśmy w stanie w wystarczającym stopniu zaangażować się w proces kształcenia i mam tu na myśli zarówno studentów, jak i nauczycieli akademickich.**

”

Staranne projektowanie, prowadzenie i ewaluowanie zajęć to wiele kolejnych, dodatkowych godzin, znacznie wykraczających poza pensum dydaktyczne, które można by przeznaczyć choćby na badania naukowe. Współcześnie prowadzimy zajęcia również w języku obcym, co też z reguły wymaga dodatkowego przygotowania. Czy zatem samo zainteresowanie przedmiotem, pasja, przyjemność z pracy ze studentami są wystarczającym motorem dla dążenia do doskonałości dydaktycznej?

Moim zdaniem nasza uwaga jako społeczności akademickiej powinna skupiać się nie tylko na tym jakie są oczekiwania wobec pracy dydaktycznej współczesnego nauczyciela akademickiego, ale również koncentrować się na tym, jakie są potrzeby współczesnego nauczyciela akademickiego i co współczesnemu nauczycielowi akademickiemu nowoczesny uniwersytet może zaoferować. Kiedy w debacie akademickiej pojawia się problem jakości kształcenia, sporo uwagi, i bardzo słusznie z resztą, poświęca się metodom dydaktycznym. Odnoszę jednak wrażenie, że niewystarczająco wybrzmiewa temat, który z prakseologicznego punktu widzenia ulokowałbym na przedpolu problemu warsztatu pracy dydaktyka – temat zachęt i innych środków wpływających na motywację, jakimi współczesny uniwersytet posługuje się, aby skłonić nauczyciela akademickiego do sięgnięcia po nowe, lepsze metody i podnieść poziom jakości dydaktyki. A przecież niepokojące sygnały płyną choćby z raportów z analizy potrzeb przygotowanych przez Uczelnianą Komisję ds. HR Excellence in Research, której badania były wprawdzie sprofilowane pod środowisko pracy badacza, ale dostarczyły również wniosków istotnych dla praktyki dydaktyka. Zachęcam do zapoznania się. Pozwolę sobie przytoczyć jedną ze zidentyfikowanych w raporcie z 2021 r. potrzeb: „Niedocenie wartości pracy dydaktycznej względem pracy naukowej i jednocześnie duże obciążenie dydaktyczne dla osób realizujących duże projekty naukowe”. Uważam więc, że rozważania nad współczesnym modelem dobrego dydaktyka akademickiego powinny uwzględniać uwarunkowania, w jakich model ten ma funkcjonować. Można to sobie zwizualizować jako dwie siły o zwrotach rozchodzących się pod kątem prostym, z których jedną są oczekiwania wobec dydaktyka, a drugą faktyczne możliwości i aktualne potrzeby dydaktyka. Mnie interesuje wypadkowa tych sił.

W mojej ocenie brakuje diagnozy, rozpoznania potrzeb. Nie widzę, aby udzielono odpowiedzi na pytanie o to, jak w efektywny sposób spowodować progres na szerszą skalę. Nie jestem przekonany, czy naprawdę troska o jakość kształcenia uniwersyteckiego powinna wyrażać się głównie w skomplikowanych ewaluacjach, rozliczeniach, skierowaniach na szkolenia i innych środkach motywacji negatywnej oraz posługiwać się głównie miernikiem w postaci badania satysfakcji studentów.

Chyba umyka nam potrzeba przyjęcia perspektywy dydaktyka, który stoi przed licznymi oczekiwaniami, a niekoniecznie może liczyć na odpowiednie wsparcie i nie mam tu na myśli szkoleń, które – całe szczęście – są dostępne (choć można oczywiście zastanawiać się, na ile odpowiadają specyfice pracy konkretnych dydaktyków), ale myślę o odpowiednim, systemowym podejściu do wsparcia dydaktyków, które powinno posługiwać się zróżnicowanymi instrumentami, w tym również mierzyć satysfakcję samych dydaktyków.

Uważam więc za niezbędną diagnozę sytuacji dydaktyków i ich potrzeb, później dopiero można wdrażać odpowiednie środki. Należy dyskutować o odpowiednich rozwiązaniach organizacyjnych i systemowych, o analizie i ocenie potrzeb w środowisku pracy dydaktycznej. Mam tu również na myśli choćby tworzenie przyjaznych warunków pracy – np. odpowiednią organizację zaplecza pracy dydaktyka, w tym zapewnienie odpowiednich pomocy dydaktycznych czy sprzętu. Ciekaw jestem, jak wielu nauczycieli akademickich samodzielnie zapewnia sobie materiały niezbędne do prowadzenia zajęć, np. aktualne teksty ustaw i najnowsze wydania podręczników, ilu wykorzystuje prywatne urządzenia elektroniczne do pracy, ilu samodzielnie kupuje przejściówki czy piloty do projektora, aby łatwiej było prowadzić zajęcia.



Istotne są również warunki płacy, co – mam wrażenie – jest wstydlivym tematem wśród akademików. Na naszym wydziale pracuje szereg praktyków będących przedstawicielami różnych zawodów prawniczych. Inni, nawet jeżeli nie wykonują zawodu prawniczego, najczęściej również mają kontakt z praktyką stosowania czy stanowienia prawa w inny sposób – jako konsultanci, szkoleniowcy, generalnie eksperci w swoich dziedzinach. Sam jestem adwokatem. Być może warto zastanowić się, dlaczego tak jest i dlaczego tak niewielu w pełni poświęca się nauce, nie mówiąc już o dydaktyce, w takim stopniu, w jakim by mogło, oraz czy na tym nie tracimy? Być może warto też zadać sobie pytanie, jak współczesny uniwersytet chce konkurować z innymi pracodawcami, jak chce zatrzymać czy zainteresować zwłaszcza młodych ludzi, jakie w ogóle chce mieć kadry?



Wiele moich Koleżanek i Kolegów przyznaje otwarcie, że wynagrodzenie uniwersyteckie nie pozwala im utrzymać rodziny i to zmusza ich do praktykowania. Zresztą, stawki określające minimalne wynagrodzenie zasadnicze są jawne i każdy może się z nimi zapoznać i wyrobić sobie zdanie. Z perspektywy jakości dydaktyki problem płac dotyczy nie tylko nauczycieli akademickich. Przecież kolosalne znaczenie dla sprawnego przebiegu procesu dydaktycznego mają pracownicy niebędący nauczycielami akademickimi, pracownicy administracyjni.

Obecna sytuacja przypomina mi więc nieco proces gotowania żaby, która przecież prędzej czy później podejmuje mniej lub bardziej dramatyczną próbę poprawy swojej sytuacji. Myślę, że można zastanawiać się, czy wobec ograniczonych możliwości współczesny uniwersytet nie powinien zmodyfikować swojej oferty wobec dydaktyków i np. nie zapewnić większej niż dotychczas elastyczności. Oczywiście, opisany przeze mnie problem jest elementem szerszego problemu, jakim jest aktualna sytuacja szkolnictwa wyższego w Polsce. Nie jest to też nic nowego czy odkrywczego, choć odnoszę wrażenie, że sytuacja ulega dalszemu, zdecydowanemu pogłębieniu wskutek coraz bardziej narastającego rozdźwięku między oczekiwaniami współczesnych uczelni a ich ofertą wobec nauczycieli akademickich, co przecież wymusza przyjęcie odpowiedniej postawy przez tych ostatnich.

Pozwoliłem sobie na tę zdecydowanie zbyt długą jak na naszą rozmowę wypowiedź, ponieważ uważam, że problem ten jest szczególnie aktualny i w równym stopniu ważny dla studentów i dydaktyków. Brak odpowiedniej troski o motywację po stronie tych ostatnich może w istotnym stopniu przekładać się na brak zadowolenia z zajęć i poczucie straconego czasu u tych pierwszych. Z kolei pierwsi niekoniecznie muszą znać i rozumieć sytuację tych drugich, a być może powinni, skoro jej konsekwencje mogą ich dotyczyć. Czy zatem napięcia pomiędzy rolami, w jakich występuje nauczyciel akademicki oraz oczekiwaniami a możliwościami i potrzebami pozostaną zupełnie bez konsekwencji? Odpowiedź pozostawiam już wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom, a zwłaszcza tym, którzy poczuli się zachęceni do dyskusji i chcieliby podzielić się na forum akademickim swoją refleksją.